



tekst

**KAROLINA PAWŁOWSKA**

redaktor wydania

Ja antysemitką nie jestem, ale żeby robić wokół Żydów tyle szumu? – zdziwiła się z oburzeniem jedna z moich znajomych, kiedy dowiedziała się, że w Słupsku uhonorowano przedwojennego rabina miasta. Ja z kolei zdziwiłam się, skąd w wykształconej kobiecie taka wroga reakcja. Co złego jest w pamiętaniu o historii? Nie wiem. Wiem natomiast, że irracjonalne uprzedzenia to grzech. Cieszę się, że władzom Słupska udaje się powoli walczyć z nietolerancją i przywracać pamięć nie tylko mieszkańcom miasta.

W naszej diecezji jest **blisko setka nadzwyczajnych, świeckich szafarzy Komunii św.**, z czego czynną posługę pełni około 80. W sobotę kolejni rozpoczęli kurs przygotowawczy do pełnienia tej nadzwyczajnej funkcji w Kościele.

Nim będą mogli wyruszyć z posługą do swoich sąsiadów z parafii, najpierw będą budować dobry fundament teoretyczny. Podczas kolejnych spotkań będą również przygotowywać się praktycznie.

– W naszej parafii zmniejszyła się liczba kapłanów, więc sam zaproponowałem księdzu proboszczowi, by mnie zgłosił na kurs – tłumaczy



Przyszli szafarze podczas kolejnych spotkań będą pogłębiać swoją wiedzę i przygotowywać się do pełnienia nadzwyczajnej posługi

decyzję o rozpoczęciu kursu Andrzej Patyk z parafii pw. św. Józefa w Połczynie-Zdroju. – Jestem magistrem teologii, czynnie uczestniczę w życiu parafialnym i wydaję mi się, że mogę w ten sposób lepiej służyć swojej wspólnotce.

Jak zauważa ks. Andrzej Korpusik, zajmujący się przygotowaniem i formacją szafarzy, wciąż jest ich za mało.

– Kurs rozpoczęło tylko 9. mężczyzn, a chciałoby się, żeby ich było

więcej – mówi duszpasterz. – Wtedy, gdy życie religijne rozwija się, potrzeba liderów, a są nimi także szafarze. Szczególną rolę szafarzy ks. Korpusik widzi w roznoszeniu Komunii św. do chorych. Podkreśla zarazem potrzebę ich posługi w parafiach pasa nadmorskiego. – Pewna „sezonowość” tych parafii domaga się nadzwyczajnych szafarzy, by ułatwić wakacyjną posługę dla odpoczywających na urlopie – wyjaśnia. **Karolina Pawłowska**

## 13. rocznica



Młodzi ludzie swoją modlitwą podziękowali biskupowi za wszystko, co dla nich zrobił

W niedzielę obchodziliśmy 13. rocznicę śmierci bp. Czesława Domina, ordynariusza diecezji koszalińsko-kołobrzesckiej. Przez cały dzień koszalinianie modlili się przy grobie kapłana w koszalińskiej katedrze. W intencji zmarłego Różaniec odmówili członkowie wspólnoty Cenacolo, którzy przyjechali do katedry ze swojego domu w Giezkowie. – Biskup jest bardzo ważną postacią dla naszej wspólnoty. Dla niego człowiek słaby, potrzebujący pomocy był zawsze najważniejszy – podkreśla ją. – Fundacji jego imienia, która kontynuuje jego dzieła, zawdzięczamy dom, w którym mieszkamy i walczymy o uwolnienie się z nałogu. Naszą modlitwą i pamięcią chcemy podziękować mu za wszystko.

jm

## Koncert na rocznicę

**BIAŁOGARD.** Parafia pw. św. Jadwigi w Białogardzie zaprasza na koncert poświęcony pamięci sługi Bożego Jana Pawła II w 4. rocznicę śmierci. W programie znajdą się utwory wielkich mistrzów muzyki klasycznej. W koncercie udział wezmą: znakomita mezzosopranistka Maria Wleklińska, obecnie współpracująca z Poznańskim Chórem Katedralnym, Elżbieta Czechowska – z zawodu lekarz, z zamiłowania skrzypaczka,

systematycznie koncertująca z Europejską Orkiestrą Lekarzy i Europejską Orkiestrą Studentów Medycyny, oraz Paweł Mielcarek, organista białogardzkiej parafii pw. św. Jadwigi, współpracujący z Chórem Uniwersytetu Medycznego w Poznaniu. Koncert odbędzie się w czwartek 2 kwietnia o godzinie 19.00 w kościele pw. św. Jerzego w Białogardzie. Patronat nad nim objął „Gość Koszalińsko-Kołobrzeski”.

## Pomóż pomagać

**SŁUPSK.** Osoby i firmy chcące wesprzeć przygotowania do wielkanocnego poczęstunku dla czterech tysięcy uczestników mogą zgłaszać się do siedziby Caritas św.

Jacka przy ul. Niedziałkowskiego w Słupsku. Taki poczęstunek to jedna z większych i słynnych już inicjatyw wolontariuszy tej parafii. Będzie on przygotowany dla osób niezamożnych, samotnych i wszystkich chętnych z miasta i okolic 4 kwietnia w sali Ośrodka Szkolno-Wychowawczego. Zainteresowani muszą jednak wcześniej odebrać w siedzibie Caritas zaproszenia. – Sala jednorazowo pomieści tylko 380 osób, więc musimy uczestników podzielić na grupy i wyznaczyć godziny – mówi Lidia Matuszewska, prezes Caritas. Przygotowywany po raz szósty posiłek wielkanocny na razie zapowiada się skromniej niż w poprzednich latach, bo firmy zazwyczaj wspierające inicjatywę dotknął kryzys. – Na razie zamówiono tysiąc jaj do żuru. Prawdopodobnie nie wystarczy ich, by podać je także osobno – dodaje organizatorka. Mile widziane będą wszelkie dary żywnościowe i pomoc finansowa.



**W okienku słupskiej Caritas coraz częściej pojawia się kartka z napisem „Brak chleba”. Skromniejszy będzie także w tym roku świąteczny poczęstunek dla potrzebujących**

## Świętowanie w szkole

**CHWIRAM.** Pierwszą rocznicę nadania szkole imienia ks. Jana Twardowskiego obchodziło uroczyście gimnazjum chwiramskie. – Nauka w szkole noszącej imię takiego patrona to powód do dumy. Potwierdzają to liczne osiągnięcia uczniów, odnoszone w różnych dziedzinach – mówi dyrektor szkoły Elżbieta Kowalska. Podczas apelu uczniowie opowiadali o swoim patronie, jego życiu i twórczości. Młodzieży zaprezentowała wybrane sentencje ks. Twardowskiego, jego poezję, a także wiersz napisany

przez ucznia szkoły Radka Michielusa, laureata ubiegłorocznego konkursu poetyckiego o patronie szkoły. Był także quiz, w którym uczestnicy musieli wykazać się nie lada wiedzą o ks. Twardowskim. W tym dniu można było również obejrzeć w bibliotece szkolnej wystawę poświęconą twórczości ks. Twardowskiego oraz prace uczniów związane z jego życiem i twórczością. W świętowaniu udział wzięli przedstawiciele lokalnych władz i organizacji.

## W drogę ze św. Pawłem

**NOWOŚCI WYDAWNICZE.** Jedną z inicjatyw związanych z Rokiem Jubileuszowym jest pięknie wydana pamiątkowa księga, zdobiona kolorowymi ilustracjami „Rok Świętego Pawła”. Na rynku wydawniczym ukazał się właśnie drugi tom, poświęcony podróżom Apostoła Pogan. Jak pisze we wprowadzeniu autor publikacji, koszaliński biblista ks. Henryk Romanik, ma ona być bardziej „rodzajem świadectwa osobistej lektury i duchowego doświadczenia” niż monografią o misyjnych podróżach. Refleksje o wędrówkach misyjnych św. Pawła mają pomóc w odpowiedzi na pytanie, czy ze św. Pawłem można coś uporządkować w swoim życiu. Do książki dołączono płytę z wyborem listów św. Pawła czytanych przez aktorów Teatru Starego w Krakowie oraz mapę podróży misyjnych. Publikację opatrzył słowem wstępnym bp



KAROLINA PAWŁOWSKA

**Opatrzony pięknymi zdjęciami i ilustracjami albumy o św. Pawle z pewnością pomogą w dobrym przeżywaniu Roku Jubileuszowego**

Paweł Cieślak. Wkrótce na rynku pojawi się trzecia część jubileuszowego albumu, która zostanie poświęcona modlitwie ze św. Pawłem.

## O górach na ludowo



BEATA STANKIEWICZ

**Waleckie zespoły ludowe przygotowały pieśni o górach**

**WAŁCZ.** Waleckie zespoły Czeremcha i Chabry kolejny raz zorganizowały „Spotkanie z Folklorem”. Jest to impreza, która już na stałe weszła do kalendarza wydarzeń artystycznych w Wałczu. Tym razem koncert nosił nazwę „Hej góry, nasze góry!”, ponieważ większość prezentowanych piosenek nawiązywała właśnie do górskiej tematyki. W repertuarze Czeremchy znalazły się jak zwykle piosenki ukraińskie. Wraz z zespołami śpiewaczymi

wystąpił walecki dziecięcy zespół taneczno-muzyczny Malwy, z Koszalina przyjechała zaś kapela Swaty.

**GOŚĆ KOSZALIŃSKO-KOŁOBRZESKI**

koszalin@goscmedzielny.pl

**ADRES REDAKCJI:** 75-256 Koszalin  
ul. Stoczniovców 11-13

**TELEFON** 094 341 03 14

**REDAGUJĄ:** ks. Dariusz Jaślarz

– dyrektor oddziału,

Julia Markowska, Karolina Pawłowska

Andrzej Wiszniewski (1919–2009)

# Ostatni Judym

Dla niego nie było przypadków beznadziejnych. **Medycynę nazywał posłannictwem.**

Do Koszalina trafił właściwie za karę. Wcielony do wojska, bez swojej zgody, nie miał ochoty uczyć się tajników wojskowości. Test sprawdzający po kursie dywizyjnym napisał najgorzej ze wszystkich wojskowych lekarzy. Przełożeni nie za bardzo wiedzieli, co z nim zrobić. Wysłali go więc do koszalińskiego szpitala wojskowego.

– To było dla niego darem losu – wspomina Walentyna Wiszniewska, jego żona. – Od razu trafił na oddział wewnętrzny, miał tam dużą samodzielność i ogrom pracy.

Absolwent znakomitego Gimnazjum im. Bartłomieja Nowodworskiego, nie zdradzał chęci do leczenia ludzi. Jako młody chłopak wybrał hutnictwo, jednak naukę na Akademii Górniczo-Hutniczej przerwała wojna. Spędził ją w majątku wuja w Kijanach (woj. świętokrzyskie). Zaangażował się tam w działalność Armii Krajowej. Zdaniem przyjaciół, te właśnie lata miały największy wpływ na jego charakter i osobowość. On jednak nigdy nie chciał wspominać tamtych czasów.

– Nawet gdy po latach różne instytucje przysyłały pisma, by skorzystał z akowskich uprawnień, nie reagował na nie. – Wszystko musiało być w 100 procentach bezinteresowne – tłumaczy dziś jego postawę żona.

Decyzję o podjęciu studiów na Wydziale Medycznym Uniwersytetu Jagiellońskiego podjął po powrocie do ukochanego Krakowa. W czasie nauki był członkiem Sodalicji Mariańskiej, jej spotkania, dyskusje na tematy religijne odbywały się w prywatnych mieszkaniach.

– Andrzej był od nas poważniejszy, myślę, że wpływ na to miały jego przeżycia z partyzantki. Nigdy o nich nie mówił, ale widać było, że w nim tkwią. Rzadko zabierał głos, ale jak zaczynał mówić, to wszyscy go słuchali, bo mówił mądrze, było to przemyślane – wspomina Jerzy Matyjek, jego przyjaciel. – Imponował nam swoją dojrzałością chrześcijańską.

Dyplom lekarza otrzymał 15 grudnia 1949 roku. Oprócz zdobytej wiedzy, nauce zawdzięczał również poznanie miłości swojego życia Walentyny, również lekarki. Młodzi poznali się w czasie praktyk studenckich, przy łóżku chorego w klinice chorób wewnętrznych doktora Szczeklika.

## Medycyna to misja

– Mieliśmy numer telefonu bardzo podobny do sieci taksówek. Bardzo często w nocy wielu ludzi się myliło. Mąż te pomyłki przyjmował z uśmiechem i ulgą. Och jak to dobrze, że to nie



Prowadził wiele poradni, wprowadzał najnowocześniejsze metody leczenia. O swoich sukcesach nie rozpowiadał, nie lubił się chwalić

ze szpitala i próbował na nowo zasnąć – wspomina jego żona.

Ordynator Wiszniewski wprowadził na swoim oddziale zasadę, że o każdej porze dnia i nocy młodszy stażem lekarze mają informować go o cięższych przypadkach. Wielokrotnie po takim telefonie przyjeżdżał w środku nocy na oddział i czuł od rana przy łóżku chorego. Tych dodatkowych dyżurów nikt nie jest w stanie zliczyć.

– On zawsze pracował na 100 procent – wspomina Stanisław Szaefer, jego uczeń i następca. – Nie wiem, jak to możliwe, ale on nigdy nie miał gorszego dnia. Przy tym nigdy nie zwracał uwagi na materialną stronę życia. Wszelkie nasze biadolenie o niskich zarobkach kwitował stwierdzeniem, że rzeczywiście mało zarabiamy, ale medycyna nie służy do wzbogacania się. Jest posłannictwem i misją. On swoje zajęcia rozumiał nie tylko w kategoriach zawodu, ale i chrześcijańskiego obowiązku – podkreśla lekarz. – Z tego względu też w jego słowniku nigdy nie było przypadków beznadziejnych, które trzeba sobie odpuścić. Walczył do samego końca, o każde życie. Takich lekarzy już nie ma.

Doktor Wiszniewski nie był łatwym szefem i współpracownikiem. Wymagał bardzo dużo od innych, lecz jeszcze więcej od siebie.

– W obronie pacjenta był zdolny do wszystkiego – wspomina Szaefer. – Nigdy nie był ulubieńcem dyrekcji, miał inny, od obowiązujących, system wartości, myślał inaczej niż oni i wcale tego nie ukrywał. Ale oni zdawali sobie sprawę, że lepszego i bardziej zaangażowanego lekarza nie znajdą. Więc udawali, że tego nie widzą.

Jak wspominają pacjenci, nie tylko leczył ciało, ale i duszę. Choć czasem nie było to przyjemne.

– Nie owijał w bawełnę, mówiąc mi, że przyczyną mojej choroby jest uzależnienie od papierosów i otyłość – wspomina Zofia Krzywicka.

## Dyskusje w KIK-u

Choć czasu w lekarskiej rodzinie wciąż było za mało, państwo Wiszniewscy bardzo dobrze wychowali swoich synów. Jeden z nich poszedł w ślady rodziców i został lekarzem.

– Tato był bardzo zdecydowany w swoim spojrzeniu na świat, na uczciwość i wiarę. Choć bardzo zapracowany, każdą wolną chwilę poświęcał nam – wspomina Paweł Wiszniewski. – Zaraził mnie medycyną i tym, że trzeba być pomocnym.

Synowie wspominają także, że lekarz uwielbiał dyskutować na tematy filozoficzne i religijne. Dlatego, gdy Irena Werner zaproponowała stworzenie w Koszalinie Klubu Inteligencji Katolickiej, nie trzeba go było długo namawiać. W 1981 roku został pierwszym prezesem klubu i aby uniknąć prowokacji, dbał, by spotkania nie przerodziły się w dyskusje polityczne. Nie chciał nikogo narażać.

Czuł się odpowiedzialny za innych. Sam był nazywany lekarzem solidarnościowej opozycji. Wielokrotnie wykonywał obdukcję pobitym opozycjonistom, które były później wykorzystywane jako dowody w procesach sądowych. Swoim zwyczajem robił to oczywiście, jak wszystko w życiu, bezinteresownie, nie czekając na poklask.

Andrzej Wiszniewski zmarł 4 marca 2009 roku. Pogrzebowi na koszalińskim cmentarzu 7 marca br. przewodniczył bp Tadeusz Werno.

Julia Markowska

## Warsztaty liturgiczne

## Weekend z liturgią

**Co można, a czego nie można przynosić w procesji z darami, jak powinny brzmieć komentarze liturgiczne oraz jak układać intencje modlitwy wiernych – tymi tematami zajmowali się uczestnicy warsztatów liturgicznych, które przez trzy dni odbywały się w Centrum Edukacyjno-Formacyjnym w Koszalinie.**

Co dają takie warsztaty? – Przede wszystkim wiedzę o tym, jak można pomóc ceremoniarzowi, zwłaszcza kiedy parafia przygotowuje się do szczególnych wydarzeń i uroczystych celebracji – mówi Łukasz Dąbrowski z Sianowa. – No i czego absolutnie robić nie wolno.

**Dla wszystkich**

Wprawdzie frekwencja tegorocznej edycji była dużo mniejsza niż w ubiegłym roku, ale zapału do pracy nie brakowało.

– Chciałoby się, żeby uczestników było więcej. Cieszy jednak, że na warsztaty przyjechali nie tylko ministranci, ale świeccy dorośli, którzy na inne sposoby bądź już starają się pomóc w przygotowaniu liturgii w swoich parafiach, bądź chcą się w to zadanie zaangażować – mówi ks. dr Jacek Lewiński, jeden z prowadzących weekendowe spotkanie.

Dla Patrycji Ratajskiej ze słupskiej parafii pw. św. Maksymiliana Kolbego były to kolejne warsztaty

liturgiczne, w których wzięła udział. Jej zdaniem, ważne jest podpowiadanie wiernym, że liturgia nie jest zarezerwowana wyłącznie dla księży i ministrantów. Choć na warsztatach pań i panów było mniej więcej po równo, praktyka naszych parafii pokazuje, że często „za kulisami” to panie odpowiadają za kształt uroczystych celebracji. Warto więc ośmielać i zachęcać do tego inne kobiety.

– Przygotowanie liturgii nie jest sprawą tylko mężczyzn. Jest tu także dużo miejsca do działania dla kobiet – śmieje się Patrycja Ratajska.

**Podpowiedź księdzu**

Podczas warsztatów nie brakowało też tematów do rozmów ani własnych doświadczeń, którymi warto się podzielić.

– Zaraz na początku warsztatów uczestnicy mówili o tym, jak celebacja wygląda w ich parafiach, wymieniali się uwagami, co – ich zdaniem – jest dobre, a co może należałoby zmienić.



Uczestnicy warsztatów mogli przećwiczyć elementy liturgii

Mówiliśmy sobie o tym, czemu może warto bliżej się przyjrzeć i próbować wraz z księdzem proboszczem nieco poprawić – wyjaśnia ks. Jacek Lewiński. – Przecież ksiądz nie musi wszystkiego sam doczytać, wiem, bo mnie też często to się zdarza. Więc nie ma w tym nic dziwnego, że świeccy podpowiadają księżom, dzieląc się zdobytymi informacjami. Sami uczestnicy weekendowego spotkania liturgicznego przyznawali, że mimo wieloletniej praktyki, o wielu rzeczach dowiedzieli się po raz pierwszy – dodaje liturgista.

– Mimo że jestem ministrantem i lektorem, na co dzień

pomagam w parafii, dopiero teraz zauważam pewne nieprawidłowości – mówi Łukasz Dąbrowski, dla którego były to pierwsze warsztaty liturgiczne. – Na przykład w kolejności przygotowywania darów oraz włączaniu w procesję z darami rzeczy, które są zupełnie nieuzasadnione.

Organizatorzy chcą, by ich pomysły przetrzymały się w cykl szkoleń dla przygotowujących przebieg celebracji liturgicznych w parafiach. Odpowiednio przygotowani teoretycznie i praktycznie ceremoniarze wejdą w skład parafialnych zespołów liturgicznych, które mają powstawać w diecezji.

**Karolina Pawłowska**

## Spotkanie Młodych w duchu Taizé

## W maju do Wilna

Europejskie Spotkanie Młodych Taizé na przełomie 2009 i 2010 roku odbędzie się w Poznaniu, ale już w maju Ekumeniczna Wspólnota Braci z Taizé zaprasza młodych do Wilna. Spotkanie na Litwie będzie kolejnym etapem ponad trzydziestoletniej pielgrzymki zaufania przez ziemię, której przewodnim motywem zawsze jest modlitwa o pokój i zrozumienie. – Jako ksiądz bardzo cieszę się, że młodzież jeździ

na takie spotkania europejskie. To przede wszystkim doświadczenie wiary wspólnie z ludźmi z całej Europy, a to przecież inaczej mówiąc Kościół, który gromadzi się na modlitwie przy Jezusie – zachęca ks. Tomasz Roda, prowadzący koszaliński punkt przygotowań do wyjazdu. – Nie tylko modlitwa nam towarzyszy, bo rozmowy, konferencje i miejscowe rodzinne są szansą na jeszcze mocniejsze odkrywanie życia pośród ludzi.

Ks. Roda dodaje, że Litwini bardzo mocno zaangażowali się w przygotowanie spotkania, by do końca kwietnia wszystko było gotowe na przyjęcie młodych pielgrzymów. Zapraszamy młodzież i duszpasterzy do udziału w tym szczególnym Spotkaniu Młodych. Jak zawsze jest ono szansą do powstania młodzieżowych grup parafialnych gromadzących się na wspólnej modlitwie i Eucharystii. W naszej diecezji punkty przygotowań do wyjazdu

znajdują się w dwóch miastach: w Koszalinie – ks. Tomasz Roda, tel. 784 049 849, e-mail: tomaszroda@op.pl; oraz w Słupsku – ks. Andrzej Pawłowski; e-mail: andrzejpawlowski@02.pl. W każdy piątek o godz. 19.00 w koszalińskim kościele pw. św. Józefa (przy katedrze) odbywają się także modlitewne spotkania w duchu Taizé. Program spotkania w Wilnie można znaleźć na stronie: [http://www.taize.fr/pl\\_article7517.html](http://www.taize.fr/pl_article7517.html).

**ka**

## Międzyszkolne sympozjum w Kołobrzegu

## Chrześcijanin – kto to?

Najpierw przygotowali prace, a potem **dyskutowali o tym, czego naprawdę chcą w życiu.**

Od czterech lat Zespół Szkół Ekonomiczno-Hotelarskich w Kołobrzegu gości koleżanki i kolegów ze szkół gimnazjalnych i ponadgimnazjalnych na międzyszkolnym sympozjum zatytułowanym: „Śladami Jana Pawła II”.

– Poglębiamy myśl wielkiego Polaka, czynimy właśnie to, o co nas prosił: otwieramy drzwi Odkupicielowi – przekonuje Monika Jakubiec, nauczycielka religii, pomysłodawczyni sympozjum.

W tym roku młodzi kołobrzeżanie zastawali się nad słowami Papieża skierowanymi do studentów: „Chrześcijanin to jest taki człowiek, który w sposób wolny i radosny realizuje w swoim życiu nowy rytm, jaki przyjsię Chrystusa nadał ludzkiemu życiu”. Oprócz młodzieży do dyskusji zostali zaproszeni specjaliści goście z Poznania: dominikanin o. Maciej Soszyński, odpowiedzialny za Dominikańską Akademię Małżeńską, oraz dr Michał Michalski, wykładowca w Instytucie Kulturoznawstwa Uniwersytetu im. A. Mickiewicza. Mówiono o toż-

samości chrześcijańskiej w różnych jej aspektach.

– Młodzi muszą pytać siebie, czego tak naprawdę chcą w życiu? Pytać poważnie i odpowiedzialnie. Powinni szukać swojego zakorzenienia, które jest głęboko wpisane w serce człowieka. Odblaskiem tego zakorzenienia jest miłość – wyjaśnia o. Maciej Soszyński.

**Schronienie dla duszy.**

– Jesteśmy szczęściarzami, że kiedyś przyniesiono nas do Kościoła. Rozpoczęła się tym samym piękna przygoda z mocą sakramentów. Tu szukamy schronienia dla duszy, tu – jeśli wzięliśmy to sobie na poważnie – czujemy się zakorzeni. Mamy szansę na spełnienie – mówił do młodych dominikanin.

Potwierdza to Michał Michalski. Kiedy patrzy na swoich studentów, wspomina nastoletnie lata.

– Byłem zafascynowany muzyką. Chciałem zostać gwiazdą rocka. Tylko to było ważne. Byłem zbuntowany. Straciłem wiarę, bo świat dorosłych był tak wyrachowany – wyznaje.

Chciał poznać język wroga, dlatego zabrał się za czytanie Pisma Świętego.

– Wtedy nie czułem, że to jest żywe słowo. Ale kartka po kartce, zacząłem coś rozumieć. Nie intelektualnie, ale tak dla mojego życia. Odgruzowałem to, co dawno zasypałem. A jeszcze na mojej drodze stał Jan Paweł II i matka Teresa z Kalkuty. Argumenty za niewiarą wypadły mi z rąk. Teraz zaznaję wraz moją żoną

i dziećmi tej niesamowitej przygody z Chrystusem. Ona nie ma końca – przekonywał wykładowca.

**Nie jest łatwo**

Sama młodzież na długo przed sympozjum przygotowywała się do dyskusji. Pisano prace pt. „Chrześcijanin: kto to taki”. Podczas spotkania zaprezentowano trzy wyróżnione. Laureaci: Agnieszka Cińcio z Gimnazjum nr 1 i Piotr Maj z Gimnazjum nr 3 w Kołobrzegu oraz Aleksandra Ptak z Zespołu Szkół Gospodarki Żywnościowej w Gościnnie otrzymali nagrody.

„Normalnego chrześcijanina nie jest łatwo wyłapać z tłumu. Bo on zwyczajnie się w nim nie wyróżnia (poza paroma wyjątkami, ale to tak dla wspomnianej wcześniej równowagi). W niedzielę w kościele jest, modli się w domowym zaciszu, w wolnych chwilach kontempluje Pismo Święte. Czyni to wszystko dla siebie, a nie dla ludzkiego oka. Chyba, że jest normalnym chrześcijaninem wyjątkowym (to taka abstrakcja) i pomaga jakimś wąpiącemu, czy błądzącemu. Przed takim chyłę czoła” – napisała Agnieszka Cińcio.

Jeden z dziennikarzy obserwujących sympozjum żałował, że młodzi nie zdążyli zadać wszystkich frapujących ich pytań. Ważne, że takowe się zrodziły

**Ks. Dariusz Jaślarz**



Ks. DARIUSZ JAŚLARZ

– Pytajcie siebie, czego chcecie w życiu – zachęca o. Maciej Soszyński

**Nowy program aktywizacji****Bez barier**

Caritas rusza z nowym projektem. „Praca bez barier” ma być szansą na aktywizację zawodową osób niepełnosprawnych ruchowo.

Nasza diecezja jest jedną z dziewięciu w Polsce, w której realizowany będzie ten pilotażowy program. Przeznaczony jest dla osób ze znacznym stopniem niepełnosprawności ruchowej, w wieku od 17 do 64 lat. W ramach projektu przewidziano nie tylko szkolenia,

konsultacje i staże, ale także bezpośrednio poszukiwanie pracodawców dla uczestników projektu.

– Zaczynamy od warsztatów psychologicznych doradztwa zawodowego oraz warsztatów prawnych. Potem są warsztaty podnoszące kwalifikacje, konsultacje ze specjalistami, np. rehabilitantem, i szkolenia indywidualne. Jednym z elementów projektu jest także pomoc w rozpoczęciu bądź kontynuowaniu edukacji

– mówi Agnieszka Filipczuk z Caritas diecezjalnej. – Projekt zakłada także trzymiesięczne staże u pracodawców. W jego ramach możliwy jest również zakup sprzętu rehabilitacyjnego, ułatwiającego samodzielne funkcjonowanie w społeczeństwie i na rynku pracy.

Doradca zawodowy Mirosław Szczeglik podkreśla, że osoby niepełnosprawne ruchowo nie mają, wbrew stereotypowym opiniom,

zamkniętej ścieżki kariery zawodowej. Często wystarcza usunięcie przeszkód architektonicznych i dostosowanie narzędzi pracy, np. podłączenie specjalnej klawiatury komputerowej. Program „Praca bez barier” pilotowany jest przez krajową stację Caritas, przy współpracy ze Stowarzyszeniem „Integracja”, oraz Związek Polskich Kawalerów Maltańskich. Udział w projekcie jest bezpłatny.

**ka**

# Rabin wrócił do S

## ULICA MAXA JOSEPHA.

Po kilkumiesięcznych przepychankach w Radzie Miejskiej w Słupsku **nadano ulicy przy starym cmentarzu imię dr. Maxa Josepha**, duchowego przywódcy społeczności słupskich Żydów i jej ostatniego rabina.

tekst i zdjęcia

**KAROLINA PAWŁOWSKA**

kpawlowska@goscniedzielny.pl

**T**o symboliczny powrót do Słupska rabina Josepha, a wraz z nim przedwojennych żydowskich mieszkańców miasta.

### Jakby ich nigdy nie było

Holocaust i działania w latach powojennych zatarły ślady po słupskich Żydach. O tym, że w mieście mieszkała licząca blisko tysiąc osób społeczność żydowska, do niedawna przypominało niewiele: dom gminy przy ul. Niedziałkowskiego 7 i dom przedpogrzebowy. Na cmentarzu żydowskim pozostały po wojnie jedynie nieliczne płyty nagrobkowe, które stały tam jeszcze w 1987 r. Posłużyły prawdopodobnie do umocnienia nabrzeża rzeki Słupi.

– Przez lata pamięć o słupskiej gminie żydowskiej nie istniała. Nie pozostał kirkut, żadna macewa. Czy ktoś pomyślał o nich, patrząc na budynek domu pogrzebowego czy ozdobioną gwiazdą Dawida szczytową ścianę nieistniejącego już budynku przy ulicy Wileńskiej? Jak gdyby nigdy ich w Słupsku nie było – mówił podczas uroczystości nadania

imienia ulicy Zdzisław Sołowin, przewodniczącą Rady Miasta.

– Niech ta ulica będzie dowodem na to, że można wypędzić i zabić ludzi, ale pamięci o nich zniszczyć nie można. O tym, że niepamięć o słupskich Żydach byłaby zwycięstwem n a z i s t ó w, mówił także obecny na uroczystości Joachim Bleicker, konsul generalny Niemiec w Gdańsku.

### Nie dla rabina?

Od października ubiegłego roku słupscy radni nie mogli dojść do porozumienia, jaką nazwę ma nosić przycmentarna uliczka. Nie wszystkim spodobał się pomysł, by jej patronem stał się Max Joseph. Podczas rozmów padały argumenty, że rabin nie może być patronem ulicy obok chrześcijańskiego cmentarza. Warto dodać, że na tym samym cmentarzu wciąż

**Pamiętkową tablicę odstonili wnuk rabina, Amos Cohen i przewodniczącą Rady Miasta Zdzisław Sołowin**

**O tym, że pod chrześcijańskim cmentarzem znajduje się żydowski kirkut, przypomina symboliczny pomnik**



jest żydowski kirkut, o którym dziś przypomina jedynie symboliczny pomnik. Ostatecznie w głosowaniu siedmiu rajców było przeciw pomysłowi, a dziesięciu za.

Inicjator przedsięwzięcia, wiceprezydent Słupska Ryszard Kwiatkowski, nie kryje swojej radości. – Tych dziesięciu radnych podjęło trudną decyzję i im należy się wdzięczność i uznanie za zrozumienie znaczenia tego faktu i za odwagę, którą mieli – mówi.

– Zdaję sobie sprawę, że decyzja o nazwaniu ulicy im. Maxa Josepha nie była decyzją prostą, ale myślę, że jest to decyzja całkiem naturalna, ponieważ społeczności żydowska i polska mają wspólną historię. Dziedzictwo kultury

# łupska



działalność religijną, naukową i społeczną. Przewidując los Żydów podczas II wojny światowej, namawiał członków swojej gminy, by wraz z nim opuścili III Rzeszę. Ci, którzy zdecydowali się na wyjazd, uratowali życie. Niemal wszyscy, którzy zostali – zginęli. W pogromie życie straciła także jedna z trzech córek rabina, Susan, której nie udało się wyjechać. – Niektóre z osób namówionych przez mojego dziadka do wyjazdu znają mnie i dziękują za to, że dzięki temu uratował im życie – mówi wnuk rabina Amos Cohen, który przyleciał na uroczystości z Hajfy. On sam nie zdążył poznać osobiście swojego dziadka. Poznaje go teraz przez listy, książki i dokumenty, które odziedziczył po matce, oraz przez wyprawy do miasta, w którym Max Joseph żył i pracował przed wojną. Ze wzruszeniem przyjął uhonorowanie swojego dziadka przez obranie go na patrona jednej z ulic Słupska.

## Pamięć przywracana

Zdaniem wiceprezydenta Kwiatkowskiego, uroczystości związane z nadaniem imienia słupskiej ulicy to zakończenie pewnego etapu przywracania pamięci o żydowskich mieszkańcach miasta. Teraz trzeba pracować nad tym, by tej pamięci po raz drugi nie stracić. W 2006 r. Fundacja Ochrony Dziedzictwa Żydowskiego we współpracy z Urzędem Miasta Słupska odbudowała fragment kutego płotu, którym przed wojną była otoczona synagoga. Monument został ufundowany przez rodzinę rabina Maxa Josepha. Na ulicy Ogrodowej, na sali gimnastycznej, na której w 1942 r. zgromadzono słupskich Żydów przed wywózką do obozów koncentracyjnych, pojawiła się tablica pamiątkowa, a po niej następne: na kamienicy, w której mieszkał rabin Joseph (ul. Solskiego), i na budynku, gdzie była siedziba gminy żydowskiej (ul. Niedziałkowskiego). O żydowskiej historii miasta chcą pamiętać także młodzi ludzie. Uczniowie Zespołu Szkół

żydowskiej jest także częścią dziedzictwa kultury polskiej – mówi, dziękując władzom miasta, Alon Simhayoff, attaché kulturalny ambasady Izraela w Warszawie.

## Ostatni rabin

Ulica przy cmentarzu (dawna Freyschmidtweg) oraz mieszcząca się tam budynek dawnego domu przedpogrzebowego są miejscami najbardziej związanymi z działalnością dr. Maxa Josepha (urodzonego w Wieleniu nad Notecią), który w Słupsku mieszkał i pracował przez 33 lata, do 1936 r. W wyniku nasilających się aktów agresji ze strony nazistowskich władz musiał opuścić miasto i udać się do Berlina, a potem dalej, do Palestyny, gdzie prowadził aktywną

## Musimy pamiętać



**Ks. HENRYK ROMANIK**, BIBLISTA, WYKŁADOWCA KOSZALIŃSKIEGO WSD

– Sługa Boży Jan Paweł II powiedział, wędrując po Europie, że kto spotyka judaizm, spotyka Jezusa. Zatem wszystkim tym, którzy mają mnóstwo pytań, dlaczego na Pomorzu, w Słupsku chcemy pamiętać o żydowskich grobach, o żydowskich domach i o gminach żydowskich, chcę powiedzieć, że to wszystko rozpoczyna się pod krzyżem. Tam rodzi się nasza tożsamość. Na modlitwie odzyskujemy spokój, który pozwala nam mówić w różnych językach, modlić się na różne sposoby, a wszystko to kończyć pięknym, żydowskim „amen”.



**ALON SIMHAYOFF**, ATTACHÉ KULTURALNY AMBASADY IZRAELA

– Doceniamy starania samorządu i urzędu miejskiego w Słupsku dotyczące tego wydarzenia. Bardzo się z tego cieszymy. Max Joseph był duchowym przywódcą społeczności żydowskiej tego miasta, przyczyniając się do jej rozwoju. Jest także symbolem rozpadu tej społeczności. Ważne, by pamiętać o tym, że społeczność żydowska mieszkała w tym mieście przez setki lat. Ważne jest również, by pamiętać, jak tragiczny los ich spotkał. Dlatego wydaje się całkiem naturalne, że polskie władze samorządu zdecydowały się na to.



**JOACHIM BLEICKER**, KONSUL GENERALNY NIEMIEC W GDAŃSKU

– To bardzo ważna inicjatywa miasta Słupska. Potrzebujemy widocznego znaku tego, co się stało. Największym sukcesem nazistów byłoby usunięcie wszelkich śladów tego, co wydarzyło się w historii. Myślę, że kiedy mieszkańcy Słupska będą widzieć nazwę tej ulicy, będą patrzeć na budynek domu pogrzebowego, to będzie najlepszy sposób na pamiętanie. Musimy pamiętać o tych strasznych czasach i pilnować, by nigdy więcej nie dopuścić do tego.



**Uczniowie słupskiego ZSP nr 4 są uczestnikami programu „Przywróćmy pamięć”. Przygotowują przedstawienia i organizują spotkania ze świadkami historii**

Ponadgimnazjalnych nr 4 mieszczącego się naprzeciwko pustego placu po synagodze od dwóch lat uczestniczą w programie edukacyjnym „Przywróćmy pamięć”. W ramach projektu poznają

kulturę żydowską, przygotowują przedstawienia oraz organizują spotkania, m.in. z mieszkanką przedwojennego Słupska Isabell Sellheim, świadkiem słupskiej nocy kryształowej. ■

## Filmowy dokument o koszalińskiej „Solidarności”

## Pokażmy historię

Dwóch zapaleńców chce zrobić film dokumentalny o koszalińskiej „Solidarności”. Trzeba pokazywać historię, póki żyją jej świadkowie. **Inaczej zmieni się ona w zbiór mitów.**

Roman Barcikowski i Marek Pysz chcą wrócić do wydarzeń sprzed 30 lat. Jak zapewniają, choć temat ten, z powodu licznych rocznic, jest w tym roku bardzo popularny w całej Polsce, w naszym regionie nikt się nim nie zajął. Obaj od lat związani są z mediami, sami stworzyli scenariusz, wspólnie reżyserują i kręcą.

W scenariuszu znalazły się fragmenty materiałów archiwalnych. Przeplatane będą z wypowiedziami uczestników tych wydarzeń. Kłopoty z prądem w Drawsku Pomorskim, strajki w koszalińskich zakładach, internowanie działaczy – to tylko niektóre z obrazków, które mają być wykorzystane.

Autorzy chcą, by film przybliżył młodym ludziom ducha tamtego okresu, a starszym umożliwić jak wiele się od tego czasu zmieniło.



JULIA MARKOWSKA

– Film powstanie, nawet gdyby nie udało się nam zdobyć pieniędzy – zapewnia Roman Barcikowski

– Pracując w terenie, wciąż spotykam ludzi, którzy mieli niewątpliwie wpływ na zmianę systemu – mówi Roman Barcikowski, znakomity operator. – Jednak z roku na rok widać, że są coraz starsi, niektórzy zaczynają nawet mitologizować te wydarzenia. To ostatni dzwonek, by pokazać, co się wtedy działo.

Autorzy zdają sobie sprawę, że w środowisku ówczesnych działaczy jest dzisiaj wiele konfliktów i nieporozumień. Widać to gołym

okiem, gdy komitety wywodzące się z Solidarności obchodzą te same rocznice, pod tymi samymi pomnikami, lecz o różnych porach, by się ze sobą nie spotkać.

– Nie zamierzamy zagłębiać się w konflikty, ale dać możliwość wypowiedzenia się wszystkim – zapewniają twórcy dokumentu.

– Bardzo żałuję, że zabraknie w naszym filmie kardynała Ignacego Jeża – mówi Barcikowski. – Jego rola w działalności Koszalińsko-Kołobrzeskiego

Biskupiego Komitetu Pomocy Osobom Pozbawionym Wolności jest nie do przecenienia. Niestety, spóźniliśmy się.

Autorzy starają się pozyskać pieniądze na film z instytucji europejskich i samorządowych.

– Film powstanie, nawet gdyby nie udało się nam ich zdobyć – zapewnia Roman Barcikowski. – My obserwowaliśmy tamte wydarzenia, młodym to trzeba pokazać.

jm

## Ruch Światło-Życie zaprasza

## Nie da się oszukać głodu

– Lata studenckie są dla wielu młodych dorosłych etapem, na którym tracą „oczywistość” Boga. A jednak za nim tęsknimy, jesteśmy głodni Jego bliskości – zapewnia ks. Zbigniew Woźniak, szef Ruchu Światło-Życie. – Inaczej jeśli stanowczo temu zaprzeczamy, bo jesteśmy już dorośli i samodzielni, to wiemy, że tego głodu nie da się oszukać. Zapraszam studentów na wspólne poszukiwanie Boga, bo szukać, to już uwierzyć – podkreśla kapłan.

Rekolekcje będą prowadzone dla studentów uczących się w systemie dziennym i zaocznym oraz dla młodych ludzi, którzy już pracują. Na prośbę studentów zostały wydłużone i obejmują także dni pracy. Istnieje możliwość przyłączenia się do grupy w możliwym dla siebie terminie.

Rekolekcje odbędą się w Koszalinie (Centrum Edukacyjno-Formacyjne) od 2 do 5 kwietnia pod hasłem „Kiedy wołam, a Ty nie odpowiadasz...” Będzie to zarazem bezpośrednie przygotowanie do Wielkiego Tygodnia. Zgłoszenia

uczestnictwa przyjmujemy najpóźniej do 25 marca (lub wyczerpania miejsc) w recepcji w Koszalinie: tel.: (094) 340 98 69 lub 0600 604 137; e-mail: recepcja@koszalin.oaza.pl.

## Powiew Ducha

Ruch Światło-Życie organizuje 6 czerwca br. pielgrzymkę do Warszawy. Jej celem jest podziękowanie Bogu za nauczanie i świadectwo życia sługi Bożego Jana Pawła II.

– Powodem do świętowania jest 40-lecie powstania w 1969

roku Ruchu Żywego Kościoła, no i oczywiście 30. rocznica pierwszej pielgrzymki Jana Pawła II do Polski – wyliczają organizatorzy. – Szczególnie zależy nam, aby ludzie wsłuchali się w słowa Jana Pawła II, które wypowiedział w czasie pierwszej pielgrzymki do Polski.

Deklarację udziału oaz z diecezji należy zamknąć do końca marca. Szczegóły na temat pielgrzymki można uzyskać w Centrum Ruchu, tel.: (094) 340 98 69 lub 0600 604 137, u księży oraz na stronie <http://www.koszalin.oaza.pl>.